

PIOTR SIUDA

## **PROWADZENIE BADAŃ W INTERNECIE – PODSTAWOWE PROBLEMY ETYCZNE**

### **I. WPROWADZENIE**

Internet jest narzędziem wykorzystywanym przez miliony osób na całym świecie. Odgrywa coraz większą rolę w codziennym życiu – jest niezwykle ważnym środkiem komunikacji, źródłem rozrywki, ale również podporą gospodarki. Znajduje coraz szersze zastosowanie w edukacji, polityce i innych dziedzinach życia. Rozwój infrastruktury sieciowej, coraz tańszy sprzęt komputerowy, zwiększająca się liczba internautów zaowocowały nowymi sposobami zrzeszania się ludzi. Za pomocą sieci tworzą oni rozmaite społeczności, złożone z osób podobnych do siebie pod względem zainteresowań, poglądów i postaw oraz pokonujących geograficzne i czasowe ograniczenia<sup>1</sup>.

Możliwości, jakie oferuje elektroniczna pajęczyna, zauważyło środowisko akademickie – chodzi o powszechniejsze wykorzystywanie Internetu jako narzędzia badawczego. Coraz więcej socjologów, psychologów, ekonomistów, pedagogów oraz przedstawicieli innych pokrewnych dziedzin wykorzystuje sieć do zbierania danych. Nie tylko jednak reprezentanci nauki zainteresowali się badaniami przez Internet (zamiennie z terminem „badanie”, używam określenia „dociekanie” lub „eksploracja”) – w biznesie tego rodzaju wykorzystanie sieci jest już powszechne. Marketingowcy, specjaliści od public relations czy sprzedawcy dostrzegli jej badawczy potencjał<sup>2</sup>. W literaturze (także polskiej) metodologiczne zastosowanie Internetu opisane zostało dość dobrze. Znaleźć można artykuły na temat metod ilościowych oraz jakościowych. Ktoś, kto chce zrealizować badania *online*, znajdzie teksty o kwestionariuszach *online*, psychologicznych eksperymentach sieciowych, fokusach przeprowadzanych w cyberprzestrzeni, a także o wirtualnej etnografii<sup>3</sup>. Zalety i wady różnorodnych metod i technik opisywane są przez dość znaczną grupę badaczy, którzy bądź rozwodzą

---

<sup>1</sup> Por. P. Siuda, *Spoleczności wirtualne. O wspólnotowości w społeczeństwie sieciowym*, w: M. Sokółowski (red.), *Oblicza Internetu. Internet w przestrzeni komunikacyjnej XXI wieku*, Elbląg 2006, s. 179-186.

<sup>2</sup> Por. S. Wilmańska-Sosnowska, *Internet jako narzędzie badań marketingowych*, w: M. Sokółowski (red.), *Oblicza Internetu. Internet a globalne społeczeństwo informacyjne*, Elbląg 2005, s. 365-372.

<sup>3</sup> P. Siuda, *Kwestionariusze internetowe – nowe narzędzie badawcze nauk społecznych*, w: K. Grysa (red.), *Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych*, „Zeszyty Naukowe WSH w Kielcach”, Kielce 2006, s. 265-277; P. Siuda, *Eksperyment w Internecie – nowa metoda badań w naukach społecznych*, „Studia Medioznawcze” 2009, nr 3 (38), s. 152-168; M. Olcoń, *Zogniskowane wywiady grupowe online – charakterystyka techniki badawczej*, w: Ł. Jonak, P. Mazurek et al. (red.), *Re: Internet – społeczne aspekty medium*, Warszawa 2006, s. 119-151; C. Hine, *Virtual Ethnography*, London 2003.

się nad łatwością zbierania danych w rozproszonych geograficznie populacjach, bądź rozważają problemy związane z brakiem ich reprezentatywności<sup>4</sup>. Jednym słowem – badania przeprowadzane w Internecie przestają dziwić – co więcej, stają się coraz popularniejsze. To, czego wydaje się szczególnie brakować, to pogłębiona refleksja dotycząca etycznej ich strony. Rozważania na ten temat cały czas pozostają w cieniu analiz ogólnych. Tymczasem, aby rozwijać wspomniane wyżej metody, jak również czynić je bardziej „zblizonymi do ludzi”, niezbędne jest zastanowienie się nad związanymi z nimi problemami etycznymi.

Skąd wnioskować można o etyce badań internetowych i czerpać pomysły na temat tego, jakie reguły etyczne obowiązywać powinny tych, którzy tymi dociekaniem się zajmują? Przede wszystkim wskazówką może być etyka związana z badaniami realizowanymi w tzw. realu – chodzi o uznanie autonomii badanych podmiotów, dążenie do maksymalizacji korzyści oraz minimalizacji kosztów, które mają ponieść aktorzy, oraz do sprawiedliwej dystrybucji beneficjów. Etykę badań rozumieć można w ten właśnie sposób lub jeszcze szerzej jako ochronę praw i dóbr osobistych jednostek (lub społeczności), które są przedmiotem prowadzonego postępowania badawczego. U podstaw tego rodzaju sposobów działania (etycznych) leżą powszechnie przyjmowane wartości i zasady moralne. Oczywiście, jak uczy socjologia moralności, „moralność uniwersalna” nie istnieje, gdyż nie pokrywałyby się ona nigdy w całości z poszczególnymi moralnościami (charakterystycznymi dla odmiennych społeczeństw). Analizując jednak systemy nakazów moralnych obowiązujących w rozmaitych kulturach i epokach, można wyróżnić pewien zbiór zasad, które występują w większości z nich (na przykład generalny zakaz dopuszczania się kłamstwa, kradzieży czy zabójstwa). Dlatego, mimo że badacze z odmiennych kultur różnią się pod względem preferowanych norm, uważają je za mniej lub bardziej obowiązujące, możliwe jest wskazanie uniwersalnego zespołu reguł moralnych uzasadniających etykę badań. Poszanowanie innych, niekrzywdzenie ich, jak również nieupokarzanie i nieuprzedmiotowienie to wytyczne leżące u jego fundamentów. Wszystkie badania, które łamią owe zasady, uznać można za nieetyczne.

Niektórzy badacze kwestionują zasadność bezkrytycznego przenoszenia reguł obowiązujących w świecie *offline* na domenę internetową<sup>5</sup>. Nawet jeśli w ich rozumowaniu byłoby sporo racji, nie oznacza to, że w sposób ogólny nie można posiłkować się zasadami wypracowanymi wcześniej w świecie rzeczywistym. Jak zauważono wcześniej, jest to wręcz wskazane. Ważne jest jednak, aby – sugerując się etyką badań *offline* – uwzględnić specyfikę tego środowiska, jakim jest Internet. W następnej części artykułu dokonany zostanie przegląd podstawowych problemów etycznych, które wiążą się z badaniami sieciowymi.

---

<sup>4</sup> Por. D. Batorski, M. Olcoń-Kubicka, *Prowadzenie badań przez Internet – podstawowe zagadnienia metodologiczne*, „Studia Socjologiczne” 2006, nr 3 (182), s. 99-132.

<sup>5</sup> Por. R. A. Jones, *The Ethics of Research in Cyberspace*, „Internet Research” 1998, nr 4 (3), s. 30-35; E. E. Michalak, A. Szabo, *Guidelines for Internet Research: An Update*, „European Psychologist” 1998, nr 3, s. 70-75.

## II. ZGODA NA WZIĘCIE UDZIAŁU W BADANIU

W dociekaniach, w których podmiotami są jednostki ludzkie, etyczne postępowanie polegać będzie na uzyskaniu zgody na wzięcie udziału w badaniu. W momencie kiedy badacz taką zgodę uzyskuje, uznaje autonomię aktorów oraz daje im prawo do decydowania, czy chcą być podmiotami postępowania badawczego, jak długo będą w badaniu brali udział oraz na jakich warunkach. W praktyce tego rodzaju wymaganie jest realizowane w świecie *offline* w specyficzny sposób, zakłada się bowiem, że zgoda na uczestnictwo jest niejako automatyczna – odbywa się poprzez samo wzięcie udziału w badaniu<sup>6</sup>.

Poza tym szczególną rolę odgrywa pytanie, skąd czerpie się dane – czy ze sfery, którą nazwać można publiczną, czy tej określanej mianem prywatnej. To, z którą z nich ma się do czynienia, wydaje się kluczowe w rozstrzygnięciu, kiedy konieczne jest uzyskanie aprobaty. W wypadku sfery publicznej, badacze mogą się czuć w tym względzie mniej zobligowani niż w wypadku sfery prywatnej. Korzystając z danych, które uzyskało się na przykład z mediów – z telewizji, radia, książek, gazet, publikacji naukowych itd., badacze nie muszą uzyskiwać zgody. Użycie takich treści bez konieczności pytania autorów, producentów, właścicieli wydaje się sprawą oczywistą. Inaczej rzeczy mają się w momencie, kiedy wchodzi się w sferę prywatną jednostek – chociażby w przypadku badań przeprowadzanych za pomocą kwestionariusza ankiety, gdy wzięcie udziału wiąże się z uzyskaniem przyzwolenia od respondenta<sup>7</sup>.

W wypadku metod i technik internetowych konieczność uzyskania zgody staje się sprawą niezwykle skomplikowaną oraz nastęrczącą sporych problemów. Cechy komunikacji internetowej, które przyczyniają się do ich powstania, to: zanikająca różnica między tym co prywatne a tym co publiczne, powierzchowność kontaktu, jego anonimowy charakter. Wszystkie wymienione czynniki prowadzą do trudności w uzyskaniu przyzwolenia na wzięcie udziału w badaniu<sup>8</sup>.

W przypadku Internetu komplikuje się rozróżnianie sfery publicznej i prywatnej. W cyberprzestrzeni niejednokrotnie bardzo trudno jest rozstrzygnąć, czy ma się jeszcze do czynienia z pierwszą, czy już z drugą<sup>9</sup>. Przykładowo – kiedy analizuje się treści znajdujące na rozmaitych forach, grupach dyskusyjnych, portalach internetowych, z pozoru wydają się one przynależać do sfery publicznej. Z uzyskaniem do nich dostępu często nie ma żadnego problemu. Dane uzyskać może każdy, często „przechowywane” są one

---

<sup>6</sup> Por. M. Sveningsson, *Ethics in Internet Ethnography*, w: E. A. Buchanan (red.), *Readings in Virtual Research Ethics. Issues and Controversies*, London-Melbourne-Singapore 2004, s. 45.

<sup>7</sup> Por. D. Clark, *What if You Meet Face to Face? A Case Study in Virtual/Material Research Ethics*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 250-251.

<sup>8</sup> Por. E. Whiteman, „Just Chatting”: *Research Ethics and Cyberspace*, „International Journal of Qualitative Methods” 2007, <http://ejournals.library.ualberta.ca/index.php> (19.03.2010); B. F. Peden, D. P. Flashinski, *Virtual Research Ethics: A Content Analysis of Surveys and Experiments Online*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 14-19.

<sup>9</sup> Por. D. M. Berry, *Internet Research: Privacy, Ethics and Alienation: An Open Source Approach*, „Internet Research” 14, 2004, nr 4, s. 323-332.

w Internecie bardzo długo – są osiągalne przez miesiące, a nawet lata po opublikowaniu. Czy sama dostępność jest jednak wystarczającym czynnikiem, żeby uznać to, co ludzie robią w Internecie, za przynależne do sfery publicznej? Wydaje się, że nie<sup>10</sup>. Błędem jest podchodzenie do tego, co piszą w sieci aktorzy, w taki sam sposób, jak traktuje się chociażby wywiady w czasopiśmie czy przekazy telewizyjne bądź radiowe. Mimo że często dostęp do tego, co umieszczane jest w sieci, nie jest w żaden sposób ograniczany, ludzie mogą nie mieć tego świadomości, mając silne poczucie własnej prywatności. Oczywiście odczucie to może być inne w przypadku różnych miejsc sieciowych oraz zależeć od tego, jakich narzędzi internetowych się używa (na przykład wiadomości podawane przez portale informacyjne można traktować jak przekazy telewizyjne czy radiowe, komentarze do nich już jednak nie). Zagadnienie „publiczne kontra prywatne” powróci jeszcze w dalszej części artykułu. Tutaj zaznaczyć tylko warto, że problem w rozróżnianiu obu sfer czyni koniecznym uzyskanie zgody na wzięcie udziału w badaniu *online*.

Okazuje się jednak, że w przypadku badań w Internecie, sama świadomość konieczności uzyskania owej zgody często nie wystarcza. Nawet jeśli badacz postępuje niezwykle etycznie i chce ją otrzymać, natrafić może na kilka problemów, które wiążą się z przekazywaniem informacji badanym. Komunikacja internetowa cechuje się dużą powierzchownością. Mimo że badacz uzyskał przyzwolenie, nie może mieć pewności, iż badany zrozumiał podane mu wiadomości. W świecie *offline* można mieć co do tego mniejsze wątpliwości. Zwykle wchodzi się z aktorem w interakcje *face-to-face*, które pozwalają ustalić, czy pojął on, na czym polega wzięcie udziału w badaniu. W Internecie odległość między badaczem a badanym jest ogromna. Nie chodzi tu bynajmniej o przestrzeń geograficzną (choć ta również może być znacząca), lecz o dystans związany z wzajemną recepcją. Badany może w czasie badania wykonywać wiele niezwiązanych z nim rzeczy – rozmawiać z osobą trzecią, sprawdzać pocztę elektroniczną, oglądać film czy słuchać muzyki. Oczywiście zatem jest, że należy upewnić się, iż aktor wyraził zgodę. Bardzo często nie ma wśród badaczy konsensusu co do tego, jaką formę przyjąć ma owo wyrażanie zgody. Czy wystarczy, że badany kliknie w odpowiedni napis („zgadzam się” bądź „nie zgadzam się”), czy wysłać do niego e-mail z zapytaniem o możliwość przysłania kolejnych informacji dotyczących badania, czy raczej zachodzi potrzeba posiadania pisemnej, przysłanej (pocztą tradycyjną) zgody na udział?<sup>11</sup>

Kolejną cechą komunikacji internetowej, która utrudniać może jej uzyskanie, jest anonimowość. Ponieważ badany identyfikowany jest w sieci tylko i wyłącznie poprzez *nick* (pseudonim) bądź awatar (grafikę), bardzo łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której uzyskuje się przyzwolenie od osoby, która tak naprawdę nie jest tym, od kogo ową zgodę uzyskać się powinno. Możliwe jest przecież, że ktoś tymczasowo podszywa się pod kogoś innego. Jeśli uzyskuje się przyzwolenie od takiej właśnie osoby, a następnie wraca do sieci, aby

<sup>10</sup> Por. S. Flicker, D. Haans, H. Skinner, *Ethical Dilemmas in Research on Internet Communities*, „Qualitative Health Research” 14, 2004, nr 1, s. 124-134.

<sup>11</sup> Por. S. Krishnamurthy, *The Ethics of Conducting E-Mail Surveys*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 114-129.

przeprowadzić badanie, zbiera się tak naprawdę dane od innego aktora, który nie wyraził na to zgody. Jak zaradzić owemu dylematowi? Wydaje się, że najlepszym sposobem jest po prostu konieczność wielokrotnego upewniania się, od kogo przyzwoleństwo się uzyskuje, na przykład przez kilkukrotne rozmowy na temat badania, powtarzanie informacji, specyficznego rodzaju pytania (pogłębiające lub mające zidentyfikować daną osobę).

Przy rozważaniach o anonimowości warto zaznaczyć, że nie usprawiedliwia ona braku konieczności zdobywania zgody na udział w badaniu, zgodnie z zasadą mówiącą o tym, że wykorzystywanie informacji, która podpisana jest pseudonimem, nie uczyni żadnej szkody, nieidentyfikowalny jest bowiem badany. W dalszej części artykułu mowa będzie o tym, że nie zawsze okazać się to może prawdą – mimo używania nicków, aktorzy mogą ucierpieć w wyniku takiego badania, często nawet niezależnie od deklarowania przez administratorów serwisów czy innych narzędzi gwarancji anonimowości.

### III. WYJAŚNIENIE CHARAKTERU BADANIA

Niezwykle istotną sprawą – z etycznego punktu widzenia – jest wyjaśnienie charakteru dociekań. Należy badanego poinformować o szeregu spraw, o tym: kto organizuje i przeprowadza badania (dane badacza i instytucji), jaki jest ich cel, w jaki sposób zostaną wykorzystane zebrane dane, do czego nie zostaną one użyte, jaka jest procedura badawcza oraz jakie mogą być koszty (psychologiczne bądź fizjologiczne) badań (im więcej ich jest, tym większy obowiązek przekazywania informacji i upewniania się, że będą one zrozumiane).

Wyżej już wspomniano, że w sieci zgoda na udział w badaniu często jest niezwykle „płytką”. Opiera się bowiem na powierzchownej komunikacji internetowej, w przypadku której łatwo o „puste” czy „wymuszone” deklaracje. Podobna sytuacja występuje w odniesieniu do wyjaśniania badanym charakteru eksploracji. W Internecie może ono być utrudnione. Nawet jeśli badacz zadba o to, żeby wytłumaczenie dotarło do badanego (na przykład wbudowane będzie w narzędzie badawcze lub wysłane za pomocą poczty elektronicznej), nie ma tak naprawdę pewności, czy rzeczywiście on je przeczytał<sup>12</sup> (dość niepokojące jest zatem to, że jeśli uczestnik w jakiś sposób ucierpiał, badacz nie będzie nawet o tym wiedział). Można podjąć różne kroki zwiększające szansę na uzyskanie stanu pełnego poinformowania. Wskazane jest na przykład wielostopniowe wyjaśnianie, odbywające się na każdym etapie badania oraz sprawdzanie stopnia zrozumienia przekazywanych informacji przez testy czy quizy<sup>13</sup>. Można również umawiać się z badanymi na rozmowy (na przykład na czacie) wyjaśniające dociekania, jak również stosować tak zwane FAQ, czyli listy najczęściej zadawanych pytań. Przykładem eksploracji przeprowadzonej pod tym względem poprawnie jest projekt, w którym analizowano, jakie typy

<sup>12</sup> B. Azar, *Online Experiments: Ethically Fair or Foul?*, „Monitor on Psychology” 31, 2000, nr 4, <http://www.apa.org> (17.03.2010).

<sup>13</sup> Por. J. M. Stanton, S. G. Rogelberg, *Using Internet/Internet Web Pages to Collect Organizational Research Data*, „Organizational Research Methods” 2001, nr 4, s. 200-217.

przyjaźni zawiązują się na forach internetowych. Jeśli uczestnicy zainteresowani byli wypełnieniem ankiety na ten temat, kierowani byli przez badacza do strony WWW, na której znajdowali informacje o celu badań, dane badacza, formę kontaktu z nim oraz wskazanie jego przełożonych. Instruowani byli również, aby po zapoznaniu się z tymi wiadomościami wrócili na forum, gdzie badacz podawał im link do ankiety, poprzednio upewniwszy się, że rozumieją to, co wcześniej przeczytali<sup>14</sup>.

W wyjaśnianiu charakteru badań niebagatelną rolę odgrywa forma kontaktu z osobą badaną. Powinna mieć ona zapewnioną możliwość uzyskania dodatkowych informacji oraz zgłoszenia wątpliwości. Eksplicacji służy podawanie źródeł, linków do stron, na których zdobyć można więcej informacji, przesyłanie e-maili z wyjaśnieniami lub publikowanie ich w sieci – sposobów jest mnóstwo. Nawet na to, aby wyjaśnić charakter dociekań komuś, kto zdecyduje się przerwać udział przed zakończeniem badań, w których badacz zostawia wyjaśnienie na koniec (na przykład informacje pojawiają się po użyciu przycisku „wyjścia”; stosuje się programy, które przeciwdziałają całkowitemu zamknięciu się przeglądarki internetowej).

Nawet jeśli badacz postępuje etycznie i ma zamiar przedstawić badanym charakter eksploracji, uniemożliwić to może anonimowość. Problemem jest również to, że podobnie jak niejawni w Internecie jest badany, tak samo anonimowość badacza, może być czynnikiem przeszkadzającym w sprawnym komunikowaniu się obu stron. W przypadku niektórych narzędzi sieciowych, takich jak czaty czy komunikatory (te, które mają wyłączoną opcję archiwizowania wiadomości), podanie kontaktu jest jednorazowe. Jeśli badany nie zapisze lub nie zapamięta imienia i nazwiska czy adresu skrzynki poczty elektronicznej, którą podaje mu badacz, istnieje prawdopodobieństwo, że kontakt zostanie uniemożliwiony.

#### **IV. „OSZUKIWANIE”, CZYLI JESZCZE RAZ O UZYSKIWANIU ZGODY I WYJAŚNIANIU**

Uzyskanie zgody na wzięcie udziału w badaniu oraz wyjaśnienie jego charakteru jest niezwykle ważne, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę, że elektroniczna sieć to środowisko, które kusi, aby pominąć i zignorować te właśnie aspekty badań. Sieć „zachęca”, aby „oszukać” badanych. Zaznaczyć warto, że nawet jeśli słowo „oszustwo” brzmi bardzo poważnie, nie odnosi się ono tutaj do sytuacji skrajnych, choć niewątpliwie w pewnym sensie chodzi o kłamanie w celu uzyskania korzyści.

Jako przykład podać można zachowanie często obserwowane w dociekaniach pewnego typu. Chodzi o analizę tzw. postów zamieszczanych na forach czy też rozmów na czatach, na których badacz ukrywa się przez badanymi. Wiele społeczności internetowych umożliwia tzw. lurkowanie<sup>15</sup>, czyli bycie nie-

<sup>14</sup> M. Whitty, *Peering into Online Bedroom Windows: Considering the Ethical Implications of Investigating Internet Relationships and Sexuality*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 213.

<sup>15</sup> Por. J. C. Herz, *Wędrówki po Internecie*, Poznań 1999, s. 13-14.

widocznym dla innych przy jednoczesnym śledzeniu ich działalności. Czy tego rodzaju postępowanie jest etyczne? Nie. Podobnie zresztą jak wykorzystywanie możliwości Internetu do zmiany swojej tożsamości. Jeśli badacz podaje się za kogoś innego, zmienia swoją pleć, wiek, rasę, wykształcenie, mało tego – używa kilku tożsamości naraz – jest to etycznie wątpliwe<sup>16</sup>. Często przywoływanym w literaturze przykładem jest badanie związane z cyberseksem. Badacz, chcąc wykazać, że różnorodne narzędzia sieciowe sprzyjają dewiacyjnym zachowaniom seksualnym, przyjmował tożsamości ludzi, którzy szukają przygodnych kontaktów. Podszywając się pod takie osoby, przeprowadził około 1000 rozmów z internautami – bardzo często angażując się w formę aktywności, którą nazwać można cyberseksem. Nie trzeba chyba dodawać, że nie poinformował w żaden sposób badanych, że uczestniczą w badaniu. Nie wyjaśnił im jego charakteru ani nie uzyskał ich zgody na wzięcie w nich udziału<sup>17</sup>.

Należy być świadomym, że partycypujące w badaniach jednostki mogą być specjalnie wprowadzane w błąd co do rzeczywistych celów analiz. Tego rodzaju kłamstwo może być powodowane charakterem samego badania, czyli sytuacją, w której całkowite poinformowanie zniekształcałoby jego wynik lub też uniemożliwiałoby jego przeprowadzenie. Widać to chociażby w przypadku przytoczonym wyżej. Nietrudno wyobrazić sobie, że aktorzy, gdyby wiedzieli o tym, iż są królikami doświadczalnymi, nie przejawialiby naturalnych zachowań – byłyby one zdeformowane, bardziej kontrolowane i poprawne. W wypadku tego rodzaju postępowania należy pamiętać o konieczności poinformowania badanych o rzeczywistym charakterze dociekań tuż po ich zakończeniu<sup>18</sup>. Rodzi się pytanie – czy w sieci można to uczynić, jeśli uczestnicy po zakończeniu „znikają” na dobre za pomocą jednego kliknięcia myszką? „Śledzenie” tych, którzy uczestniczyli, może się okazać niemożliwe. Na przykład adres e-mail danej osoby może być nieaktualny – ktoś może zrezygnować z danej skrzynki pocztowej, zamienić ją na inną. Administratorzy forów dyskusyjnych czy społeczności wirtualnych często kasują dane osób, które od dawna się nie logowały. Bardzo często ujawnienie się w końcowej fazie niesie ze sobą niemożność dotarcia do wielu członków wspólnot internetowych – na przykład do tych, którzy nie są już w niej obecni. Ze względu na dynamiczny charakter grup internetowych nie jest możliwe skontaktowanie się ze wszystkimi. Społeczności są „bezcieleśne” – w tym sensie, że badacz nie widzi i nie kontroluje tego, kto przestaje być członkiem wspólnoty, a kto zaczyna nim być. W przypadku badań trwających przez jakiś czas nie ma się wpływu na to, którzy z badanych zostali poinformowani.

Dodać również należy, że cel eksploracji nie może być usprawiedliwieniem „oszukiwania” ludzi oraz nieetycznego zachowania. Jeśli nawet problem badawczy i sposób zbierania danych są wysoce kontrowersyjne, należy zawsze starać się podjąć kroki mające uczynić dociekania bardziej etycznymi.

<sup>16</sup> M. Whitty, op. cit., s. 209.

<sup>17</sup> M. Lamb, *Cybersex. Research Notes on the Characteristic of the Visitors to Online Chat Rooms*, „Deviant Behaviour” 1998, nr 19, s. 121-135.

<sup>18</sup> D. J. Pittenger, *Internet Research: An Opportunity to Revisit Classic Ethical Problems in Behavioral Research*, „Ethics & Behavior” 13, 2003, nr 1, s. 55-56.

W przypadku omawianej wyżej analizy zachowań ludzkich (związanych z seksem) pomóc mogłaby strategia Barbary Sharf, która „przeprowadzając badanie wśród internetowej grupy kobiet walczących z rakiem piersi przez kilka miesięcy stosowała obserwację ukrytą, a dopiero w momencie decyzji o chęci wykorzystania zebranego materiału ujawniła swoją podwójną rolę na forum. [...] Następnie chcąc wykorzystać konkretne wypowiedzi w raporcie badawczym, kontaktowała się osobiście z każdą z autorek z osobna, aby uzyskać jej zgodę”<sup>19</sup>. Oczywiście taki sposób postępowania, mimo że o wiele lepszy niż w wypadku badań o cyberseksie, także jest nieetyczny. Przede wszystkim dlatego, że „oszukuje” się badanych na początku (nie uzyskując od nich zgody na badanie oraz nie wyjaśniając jego charakteru).

Odpowiedzialny etycznie badacz zawsze dążyć powinien do tego, aby uzyskać przyzwolenie badanego na wzięcie udziału w badaniu. Co więcej, powinien w jak najlepszy sposób starać się wyjaśnić jego charakter. Czasami może okazać się ono zbyt obciążające dla badanych. Kierujący się etyką badacz dba o to, aby umożliwić badanemu rezygnację, czyli po prostu wycofanie się z udzielonej zgody.

## V. PRYWATNOŚĆ I POUFNOŚĆ

Szkoda, którą wyrządzić można badanym, polega na zakłóceniu ich prywatności oraz naruszeniu poufności wyników badań. O pierwszym procesie mówi się wówczas, gdy badani tracą kontrolę nad typem informacji osobistych, które ujawniają. Prywatność zapewnia ludziom ochronę przed szkodliwymi czy nieprzyjemnymi doświadczeniami – na przykład przed negatywną reakcją ze strony innych, zakłopotaniem, obniżeniem samooceny czy naruszeniem autonomii. Pozbawienie jednostki prywatności naraża ją na wspomniane szkody wskutek utraty możliwości nieujawniania tego, o czym mówić się nie chce. Warto zaznaczyć, że problem naruszenia prywatności jest szczególnie istotny w dociekaniach jakościowych (analiza forów, czatów, wirtualna etnografia, studia przypadku), gdy dane pochodzące z jakiegoś źródła poddaje się wielowątkowej analizie. W wypadku drugiego procesu – naruszenie poufności następuje wówczas, gdy informacje o uczestnikach badania są udostępniane komuś bez wiedzy zainteresowanych.

Jak już wyżej wspomniano – często bardzo trudno jest zdecydować, czy konkretne sieciowe miejsce przynależy do sfery publicznej czy do prywatnej. Trudno określić, czy badacz może jeszcze wkraczać w daną sferę bez konieczności szukania przyzwolenia badanych, czy już powinien o nie prosić. Dla przykładu – otwartą dla każdego społeczność wirtualną będącą grupą wsparcia dla jednostek chorych na określoną chorobę uznać można za sferę publiczną czy prywatną? Biorąc pod uwagę otwarty charakter społeczności, należy wnioskować, że jest to sfera publiczna. Jeśli jednak zważy się, że ludzie ujawniają w ramach tej wspólnoty bardzo dużo prywatnych, często wstydlivych i intymnych informacji, należy uznać, że przynależność do tej grupy mieści się w sferze prywatnej.

<sup>19</sup> D. Batorski, M. Olcoń-Kubicka, op. cit., s. 125.



Rację ma zatem Storm King, który w swoim artykule zaproponował, aby to, czy ma się już do czynienia z naruszeniem prywatności, czy jeszcze nie, oceniać na podstawie dwóch czynników<sup>20</sup>. Po pierwsze, należy rozsądzić, w jakim stopniu dostępne jest dane miejsce. Z jednej bowiem strony istnieją otwarte fora czy grupy dyskusyjne, z drugiej – takie, które obwarowane są pozwoleniem uczestnictwa. Po drugie, należy zdecydować o poczuciu prywatności. Chodzi o odwołanie się do psychologicznego obrazu cyberprzestrzeni, który posiadają w swojej głowie użytkownicy sieci. Należałoby sprawdzić, czy w przypadku danego forum, serwisu, czatu, bloga itd. internauci mają odczucie prywatności (należałoby się również wykazać specyficzną empatią w tej mierze). Na jednym biegunie znajdują się miejsca związane z neutralnymi dla jednostek tematami, na drugim – wszelkiego rodzaju grupy wsparcia związane z jakimiś bardzo wstydlivymi społecznie problemami, których ujawnienie powodować może naznaczenie danego osobnika stygmatem społecznym. Należy być świadomym, że bardzo często otwartość danego miejsca w Internecie i poczucie prywatności nie idą w parze. Mimo że grupa jest otwarta dla wszystkich, jednostki mogą ujawniać na niej informacje, sądząc, że docierają one tylko do tych, którzy uszanują i zrozumieją ich sytuację, problemy itp. Nierzadko trudno rozstrzygnąć, czy dane miejsce sieciowe jest publiczne, czy nie.

Jedno jest pewne – aby ocenić, w jakim stopniu naruszona może zostać prywatność, należy odwołać się do odczuć badanych, a także krytycznie spojrzeć na własny problem badawczy. Badania, które odbywają się w środowisku internetowym, mogą dotyczyć bardzo różnych zagadnień. Znacząca wydaje się różnica między rozważaniami na temat sportu, muzyki czy filmu a tymi związanymi ze stanami emocjonalnymi jednostek przechodzących przez jakiś życiowy kryzys. Różnica występuje również między używaniem wypowiedzi internetowych do snucia wniosków na temat ludzi a lingwistycznymi analizami owych treści. Oczywiście podejścia rozmaitych badaczy diametralnie od siebie odbiegają. Skrajne poglądy wskazują, że prywatność badanych powinno chronić się za wszelką cenę i niezależnie od problemu badawczego.

Podobną propozycję do wspomnianej wyżej, sformułowanej przez Kinga, podają w swoim artykule Dominik Batorski oraz Marta Olcoń-Kubicka. Opisują oni internetowy dualizm – „prywatność versus twórczość”<sup>21</sup>. Jeśli osoby postrzegają coś za intymne i prywatne, należy dłożyć wszelkich starań, aby takie ono pozostało, a ewentualne użycie danych zostało poprzedzone zdobyciem zgody na badania czy wyjaśnieniem ich charakteru. Jeśli jednak badany zamieszcza coś w Internecie i traktuje to coś jak twórczość, sytuacja jest zupełnie inna – „autor traktujący swoje wypowiedzi jako twórczość wolałby, aby badacz, cytując je, powołał się na źródło”<sup>22</sup>, i to w sposób bardzo dokładny. W grę wchodzi tu także problem własności praw autorskich – niektórzy starają się rozstrzygnąć, czy w wypadku użycia wypowiedzi internetowych do badań można mówić o ich pogwałceniu i czy naruszenie to jest etycznie wątpliwe<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> S. A. King, *Researching Internet Communities: Proposed Ethical Guidelines for the Reporting of Results*, „The Information Society” 1996, nr 12, s. 119-127.

<sup>21</sup> D. Batorski, M. Olcoń-Kubicka, op. cit., s. 124-125.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>23</sup> L. Roberts, L. Smith, C. Pollock, *Conducting Ethical Research Online: Respect for Individuals, Identities and the Ownership of Words*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 156-173.

Oprócz dbałości o prywatność, konieczna jest również dbałość o poufność. W przypadku eksploracji internetowych badacze często podchodzą do niej w sposób lekceważący. Niektórzy podkreślają, że jest ona chroniona niejako samoistnie, ponieważ nie ma możliwości „dotarcia” do badanego po zakończeniu interakcji<sup>24</sup>. Nic bardziej mylnego. Komunikacja w sieci jest przecież jeszcze cały czas w przeważającej mierze typu pisanego (być może zmieni to upowszechnienie łącz internetowych o dużej przepustowości). Zatem zostawia ona namacalny ślad. Wiele serwisów, forów, czatów i innych narzędzi internetowych jest archiwizowanych. Ktoś zdeterminowany, zaznajomiony ze sposobem przeprowadzania badań (kto np. wie, w jakiej społeczności wirtualnej się one odbywały), może odszukać dane dostarczone przez badanych, a także odkryć ich pseudonimy. Często przytaczanym w literaturze przedmiotu przykładem jest badanie przeprowadzone w 1994 r., w którym badacz zbierał i analizował treści umieszczane w społeczności będącej grupą wsparcia dla osób, które doświadczyły przemocy na tle seksualnym. Mimo że w artykule, który opublikowany został po badaniu, zmieniono pseudonimy internautów, wielu z nich mogło z łatwością rozpoznać siebie, ponieważ bezpośrednio zacytowano ich wypowiedzi<sup>25</sup>. Znajdowały się one w Internecie w momencie opublikowania tekstu, wystarczyło zatem użyć wyszukiwarek, wpisać słowa badanych i w ten sposób odnaleźć wspólnotę oraz zidentyfikować ludzi, przyjrzeć się innej ich działalności w społeczności, a nawet w innych miejscach w sieci (jeśli badani używali swoich nicków w innych serwisach). Jak zatem widać, w raportowaniu badań niezwykle istotne wydaje się zmienianie pseudonimów użytkowników lub nawet parafrazowanie ich wypowiedzi<sup>26</sup>. Oczywiście – czasami zmiana taka nie zawsze jest korzystna dla dociekań, a często obniża ona ich jakość – w wypadku rozmaitych etnografii internetowych nicki stanowią ważny element kultury sieciowej, którą chce się opisać.

Warto zaznaczyć, że zagrożenia poufności mogą wiązać się z technologiczną stroną Internetu, a dokładniej mówiąc – z przekazywaniem danych oraz ich przechowywaniem<sup>27</sup>. Niepowołane do tego osoby mogą uzyskać dostęp do danych w momencie ich przesyłania. Nie należy także lekceważyć wszelkich usterek technicznych czy błędów ludzkich, na przykład takich, które powodują zakłócenia w dotarciu komunikatu. W wypadku poczty elektronicznej list może nie pojawić się u odbiorcy wskutek awarii technicznej, ale też na przykład omyłkowego wpisania adresu. Co do przechowywania danych, należy zdawać sobie sprawę, że jeśli dostęp do nich uzyska ktoś wprawiony w posługiwaniu się komputerem, może na przykład ustalić dokładny czas, w którym jakaś osoba wzięła udział w badaniu, bądź jakiej używała przeglądarki. Generalnie uzyskać

<sup>24</sup> Por. S. Herring, *Linguistic and Critical Analysis of Computer-Mediated Communication: Some Ethical and Scholarly Considerations*, „The Information Society” 12, 1996, s. 153-168.

<sup>25</sup> J. Finn, M. Lavitt, *Computer Based Self-Help Groups for Sexual Abuse Survivors*, „Social Work with Groups” 17, 1994, s. 21-46.

<sup>26</sup> Por. M. K. Walstrom, *Ethics and Engagement In Communication Scholarship: Analyzing Public, Online Support Groups as Researcher/Participant – Experiencer*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 174-202.

<sup>27</sup> W. B. Porr, R. E. Ployhart, *Organizational Research Over the Internet: Ethical Challenges and Opportunities*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 138-140.

może tą drogą wiele innego rodzaju informacji. Najbardziej zagrażająca dla badanego okazuje się możliwość śledzenia internetowej działalności poprzez użycie plików *cookies*. Poza tym, jeśli badacz przechowuje dane na komputerze z dostępem do Internetu, zawsze istnieje możliwość włamania się niepowołanych osób (hakerów) i uzyskania do owych danych dostępu. Żaden badacz nie jest zatem w stanie udzielić stuprocentowej gwarancji ich pełnej ochrony i całkowicie ją zapewnić. Z pewnością należy starać się dokładnie i rzetelnie poinformować o zagrożeniach, zwrócić uwagę, że badany sam powinien zadbać o poufność – przykładowo wyłączyć w przeglądarce pliki *cookies*. Ze swojej strony badacz również zobligowany jest podjąć rozmaite działania – na przykład posłużyć się programami, które mogą zmniejszyć ryzyko włamania i pobrania danych. Można użyć chociażby narzędzi typu *firewall* czy szyfrujących dane<sup>28</sup>, zwłaszcza że są one dostępne na dysku nawet wówczas, gdy zostały teoretycznie skasowane – często okazuje się, że ich odzyskanie nie jest zbyt trudne. Dobrym rozwiązaniem może być ponadto sortowanie spływających danych tak, aby informacje osobowe znajdowały się gdzie indziej niż pozostałe<sup>29</sup>. Przykłady pokazujące konieczność ochrony poufności przez ochronę danych na dysku mogą wydawać się „naciągane” w związku z wątpliwościami związanymi z tym, czy nieetycznym można nazwać bycie ofiarą przestępstwa (włamania do komputera). Oczywiście nie. Nie zwalania to jednak badacza przed uczynieniem wszystkiego, żeby się przed atakiem zabezpieczyć. Zaniedbania w tej mierze mogą już być za nieetyczne uznane.

Oczywiście można by zapytać, czy badacz w ogóle musi zaprzętać sobie głowę sprawami prywatności i poufności, jeśli komunikacja internetowa jest w przeważającej mierze anonimowa (choć nie zawsze – dość często użytkownicy znani są z imienia i nazwiska). O ile w realnym życiu zachodzi potrzeba ukrycia tożsamości badanych, o tyle w sieci anonimowość jest niejako dana z góry. Czy rzeczywiście jednak może to być przyjęte bez najmniejszych wątpliwości. Wydaje się, że nie. O ile użycie pseudonimów czy awatarów rzeczywiście daje ochronę w wypadku tożsamości ze świata *offline*, o tyle pseudonim (*nick*) czy różnorodne cyberwizualizacje mogą mieć wartość wyłącznie w świecie cyberprzestrzeni, w którym internauci również funkcjonują. Co więcej – w sieci cechują się oni często stabilnością tożsamości<sup>30</sup>. Użytkownicy Internetu nie chcą bez przerwy jej zmieniać – robiąc tak, nie mogliby zaistnieć w społecznościach wirtualnych, nie byłiby rozpoznawani i nie zdobywaliby znajomych. Wiele badań dowiodło, że ludzie potrafią inwestować w swoje sieciowe tożsamości równie dużo, jak w tożsamości realne<sup>31</sup>. Ciągłość tożsamości w Internecie przejawia się w stałości pseudonimów czy awatarów i w tym względzie zapewnienie prywatności i poufności staje się niezwykle ważne. Ujawnienie niepowołanym osobom (niekiedy intymnych) informacji dotyczących chociażby zdrowia, życia religijnego czy seksualnego mogłoby skutkować szkodami

<sup>28</sup> Por. P. Siuda, *Eksperyment w Internecie...*, s. 166.

<sup>29</sup> B. A. Nosek, M. R. Banaji, A. G. Greenwald, *E-research: Ethics, Security, Design and Control in Psychological Research on the Internet*, „Journal of Social Issues” 58, 2002, s. 161-176.

<sup>30</sup> Por. P. Siuda, *Kryteria wspólnotowości w Internecie*, „Kultura i Edukacja” 2004, nr 4 (73), s. 21-37.

<sup>31</sup> Por. J. S. Donath, *Identity and Deception in the Virtual Community*, w: M. A. Smith, P. Kollock (red.), *Communities in Cyberspace*, London 1999, s. 29-59.

w postaci poczucia wstydu, szykan, pomówień, obrażania i innych sankcji symbolicznych nakładanych przez pozostałych. Oczywiście występowanie tego rodzaju kosztów nie musi być regułą – wszystko zależy od tego, jak bardzo aktorzy zaangażowani są w życie sieciowe. Czasami ujawnienie ich nicków nic ich nie obchodzi, pozostają oni przecież nieidentyfikowalni *offline*. Mimo to należy dmuchać na zimne (a przynajmniej bardzo mocno upewnić się, że prace badawcze nie przyniosą żadnej szkody) zwłaszcza w epoce coraz powszechniejszego przenoszenia więzi ze świata *online* do rzeczywistości organicznej (osoby znające się z danej społeczności wirtualnej przez pseudonimy, mogą równie dobrze znać swoje realne tożsamości).

## VI. INNE PROBLEMY

Jeśli badanie w Internecie zakłada nagrodzenie uczestników, należy upewnić się, że podarki będą sprawiedliwe. Najczęściej dziękuje się użytkownikom, nagradzając ich czymś, co łatwo dostarczyć za pomocą elektronicznej sieci. Prezentami mogą być zatem różnego rodzaju tzw. newslettery czy programy<sup>32</sup>. Trzeba zadbać o to, aby nagradzanie było sprawiedliwe – aby każdy z użytkowników mógł wykorzystać to, co dostał. Ludzie dysponują przecież różnego rodzaju sprzętem komputerowym – zdarzyć się może, że program przydatny (działający) dla jednej osoby będzie zupełnie niepotrzebny (nie działający) dla innej. Rola odpowiedzialnego etycznie badacza polega na tym, aby nagroda była satysfakcjonująca dla każdego, kto zgodził się wziąć udział w badaniach. Mało tego – badacz zawsze powinien się upewnić, czy prezent dotarł do każdego uczestnika badań. Jak bowiem zostało to wcześniej ustalone (w przypadku informowania czy uzyskiwania zgody na badanie), niezwykle płynne środowisko internetowe może doprowadzić do utraty kontaktu z częścią badanych. W ten sposób nie będzie można ich obdarować.

Problemy etyczne wiążą się również z uczestnictwem w badaniach dzieci. Nie zawsze badacz jest w stanie wykryć ich partycypację. Warto podkreślić, że wiąże się ona z koniecznością uzyskania od rodziców zgody na ich udział w badaniach. W przypadku utrudnionego wykrywania obecności dzieci w Internecie, m.in. z powodu podszywania się ich pod dorosłych, a także w związku z tym, że nigdy do końca nie ma się pewności, czy zgoda pochodzi od rodzica (a nie od dziecka podszywającego się pod rodzica), opisywane wcześniej w artykule wymogi etyczne mogą być niespełnione<sup>33</sup>. Strategie, które proponuje się, aby zminimalizować możliwość niekontrolowanego uczestnictwa dzieci w badaniach, to<sup>34</sup>:

– projektując narzędzie badawcze, należy maksymalizować jego atrakcyjność dla dorosłych, a minimalizować dla dzieci – na przykład niewskazane jest umieszczanie postaci z kreskówek czy innych elementów filmów dla nieletnich, które mogą przyciągać uwagę tych ostatnich,

<sup>32</sup> P. Siuda, *Kwestionariusze internetowe...*, s. 174.

<sup>33</sup> M. Bober, *Virtual Youth Research: An Exploration of Methodologies and Ethical Dilemmas from a British Perspective*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 288-315.

<sup>34</sup> B. A. Nosek, M. R. Banaji, A. G. Greenwald, op. cit., s. 163-164.

- rekrutować należy z miejsc sieciowych, w których przeważającą częścią użytkowników są dorośli,
- stosować można system rozmaitych haseł dostępu, które wysyłane byłyby bezpośrednio do dorosłych,
- można sprawdzać dorosłość poprzez polecenie wpisania kilku danych, mających potwierdzić posiadanie na przykład dowodu osobistego (numer dowodu, seria itd.).

Etyczne dylematy związane z badaniami mogą również czynić koniecznym wypracowanie instrukcji związanych z sytuacjami, w których ludzie ujawniają jakieś niepokojące informacje – na przykład zwierają się z bycia w depresji czy nawet tendencji samobójczych. Badacz nie ma sposobu oceny prawdziwości badanych, postąpiłby jednak nieetycznie, gdyby zostawił ich samych. Powinien starać się jakoś im pomóc – chociażby kierując do grup wsparcia, sugerując kontakt z rodziną, przyjacielem lub psychologiem<sup>35</sup>.

Nieetyczne jest również postępowanie analityków, którzy kradną pomysły swoich kolegów. W tym wypadku o etyce badań mówi się nie tyle w kontekście zagrożeń dla badanych, ile dla badaczy. Przeprowadzając dociekania w sieci elektronicznej, ujawniają oni swoje metody oraz sposoby eksploracji przed środowiskiem naukowym czy biznesowym, na długo przedtem nim opublikowany będzie raport lub artykuł będący przedstawieniem wyników. Nie można zatem wykluczyć sytuacji, w której ktoś – delikatnie mówiąc – zapożyczy ich pomysł<sup>36</sup>.

## VII. ZAKOŃCZENIE

Niestosowanie etycznych zasad w przypadku metod internetowych może mieć niezwykle negatywne konsekwencje. Nieetyczne postępowanie badaczy może być zniechęcające dla badanych, którzy poczuć się mogą traktowani niepoważnie. Wówczas mogą zrezygnować z uczestnictwa w badaniach w przyszłości, a także odradzać partycypację innym. Od tego krok już tylko do wytworzenia się niesprzyjającego klimatu wokół dociekań podejmowanych w sieci – badacze mogą sobie wyrobić opinię ludzi niewrażliwych i znieczulonych na potrzeby internautów. Z pewnością nie sprzyjałoby to rozwojowi metod i technik sieciowych, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że i tak bardzo często trudno osiągnąć w ich przypadku satysfakcjonujący odsetek zebranych danych<sup>37</sup>.

Aby przeciwdziałać uciekaniu uczestników od badań internetowych, należy być może stworzyć coś na kształt karty praw badanych, którą przedstawiałoby

---

<sup>35</sup> Por. S. R. Stern, *Studying Adolescents Online: A Consideration of Ethical Issues*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 274-287.

<sup>36</sup> Por. M. H. Birnbaum, *Methodological and Ethical Issues in Conducting Psychology Research via the Internet*, w: SAGE Publications, *The Sage Handbook of Methods in Social Psychology*, Thousand Oaks-London-New Delhi 2004, s. 359-382.

<sup>37</sup> Por. K. Sobieszek, *Problem braku błędu odpowiedzi w badaniach internetowych*, w: Ł. Jonak, P. Mazurek et al. (red.), op. cit., s. 119-151.

się internautom, a która opisywałaby, czego badany może oczekiwać w związku ze swoją partycypacją, a także czego można i należy wymagać od osób organizujących badania. Dawałaby również wskazówki odnośnie do całego procesu badawczego – od momentu zaproszenia do wzięcia udziału aż po podanie informacji, jak uzyskać można raport.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić można, że w przyszłości dążenie do ustanowienia jaśniejszych regulacji postępowania badaczy będzie o wiele silniejsze. Dni całkowitej swobody pod względem reguł etycznych mają się ku końcowi. Doskonale to dziś widać – różnego rodzaju organizacje wypracowują rekomendacje dla swoich członków. Najlepszym tego przykładem jest Association of Internet Researchers, której komitet etyczny sporządził dokument dotyczący tego, jak etycznie przeprowadzać badania *online*<sup>38</sup>. W Polsce żadna organizacja do tej pory nie stworzyła kodeksu etycznego związanego z omawianymi kwestiami. Nie istnieje również kodeks światowy. Czy tego rodzaju dokument jest potrzebny? Wydaje się, że tak<sup>39</sup>. Oczywiście cały czas znaleźć można osoby twierdzące, że większa regulacja oraz usztywnienie dociekań (konieczność zdobywania pozwolenia od badanych, wyjaśnienia im charakteru postępowania) uczynią je dłuższymi i tak naprawdę odstraszać będą uczestników. Jak już jednak zostało zaznaczone, regulacje są konieczne. Obawy niektórych wynikają zapewne z wygodnictwa – o wiele łatwiej przeprowadzić eksploracje sieciowe, jeśli nie trzeba stosować się do żadnych wytycznych.

Światowy kodeks mógłby się opierać na uniwersalnych wartościach wymienianych w pierwszej części tekstu (poszanowanie innych, niekrzywdzenie ich, jak również nieupokarzanie i nieuprzedmiotowienie). Moralność powszechna może być podstawą regulacji, chociaż zdawać sobie trzeba sprawę, że należałoby w tej mierze pokonać opór moralności poszczególnych. Mimo że nie stają one ponad uniwersalnymi zasadami moralnymi, to jednak rozmaite przynależności osób realizujących badania mogą wprowadzać pewne zamieszanie. Po pierwsze, badacze zajmujący się dociekaniami *online* reprezentują różne dyscypliny naukowe lub różne środowiska biznesowe. Inne jest podejście do etyki przedstawicieli antropologii, socjologii, politologii, ekonomii, jeszcze inne marketingowców i PR-owców. Po drugie, uwzględnić należy wielokulturowość. Badacze z różnych kultur mogą przy ustalaniu powszechnych regulacji poruszać się w obrębie różnych norm i wartości, które ograniczać będą ich spojrzenie oraz skutkować niemożnością porozumienia z badaczami z innych kultur. Różne państwa posiadają odmienne regulacje prawne, które również okazać się mogą przeszkodą w budowaniu konsensusu odnośnie do wspólnego kodeksu. W Stanach Zjednoczonych na przykład zdaje się, że większy nacisk w badaniach kładzie się na utylitarne korzyści mogące z nich płynąć. Takie pragmatyczne podejście pozwala ewentualne etyczne niedociągnięcia usprawiedliwić możliwościami i zyskami, które przynieść mogą dociekania. Natomiast w Unii Europejskiej większą uwagę zwraca się na prawa człowieka. Żadne

<sup>38</sup> C. Ess, S. Jones, *Ethical Decision-Making and Internet Research: Recommendations from the AoIR Ethics Working Committee*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 27-44.

<sup>39</sup> Por. D. E. DeLorme, G. M. Sinkhan, W. French, *Ethics and the Internet: Issues Associated with Qualitative Research*, „Journal of Business Ethics” 33, 2001, s. 271-286.

beneficja wynikające z badań nie mogą usprawiedliwić ich łamania<sup>40</sup>. Jak zatem widać, badacze o różnym pochodzeniu mogą uznawać różne rzeczy za będące lub niebędące do zaakceptowania.

Stworzenie wspólnego, uniwersalnego kodeksu może zatem nie być łatwe – etyka badań internetowych leży gdzieś na przecięciu trzech wymiarów: sfery *online*, realnej i technicznej<sup>41</sup>. Na pierwszą składają się wszelkiego rodzaju działania podejmowane w sieci, sfera druga dotyczy wszystkiego, co związane jest z tzw. realem: instytucji i organizacji badawczych, praw państwowych, kultur lokalnych, realnych kodeksów etycznych, podziałów na dyscypliny naukowe, środków, jakimi się dysponuje, czasu badań. Sfera trzecia łączy dwie pierwsze – składają się na nią *hardware* i *software* dostępne badaczowi, jakoś łącz internetowych itp. Wszystkie trzy sfery determinują to, jak należy patrzeć na etykę badań *online*, ponieważ wszystkie są niezwykle złożone, trudne może być dojscie do obowiązujących wszystkich przepisów.

Nieważne jak skomplikowane będzie ich wypracowanie. Dobrym krokiem prowadzącym do powstania kodeksu byłoby z pewnością organizowanie coraz większej ilości sieciowych miejsc, które skupiałyby badaczy zajmujących się dociekaniami *online*. Z pewnością przydałyby się serwisy WWW, portale, społeczności sieciowe<sup>42</sup>, na których znaleźć można by porady, jak również źródła – wszystko po to, aby uświadliwić badaczy na sprawy etyczne, wprowadzać je do publicznego dyskursu i poddać debacie, a przez to tworzyć podwaliny pod spójny zestaw reguł. Wszystko po to, aby badania bardziej zbliżyć do ludzi, bardziej uświadliwić badaczy na ludzkie potrzeby i korzyści, czyli po prostu kierować się etyką. Wszystko również po to, aby metody i techniki eksploracji internetowych czynić lepszymi.

Jak już zostało wspomniane, stworzenie kodeksu mogłoby opierać się na uniwersalnych zasadach moralnych. Wszystkie wymienione w tekście problemy etyczne wynikają z niedotrzymywania owych reguł. Oczywiście, czasami narusza się je w większym stopniu (choćby sprawa naruszenia prywatności i poufności), innym razem w sposób mniej rażący i doniosły (na przykład kwestia sprawdzenia, czy respondenci mają oprogramowanie, w którym mogą otworzyć program będący nagrodą). Artykuł nie jest systematyczną wykładnią etyki badań internetowych (taką byłby ewentualny kodeks), lecz – wskazując na kilka etycznych zagrożeń dociekań prowadzonych w Internecie – wyprowadza pozytywne sposoby postępowania, których powinno się przestrzegać, a które zapewnią zgodność badań z uniwersalną moralnością i w pewnym stopniu zrekompensują brak regulacji oficjalnych.

*mgr Piotr Siuda*  
*Uniwersytet Mikołaja Kopernika*  
*w Toruniu*

<sup>40</sup> A. Jainson, K. McKenna, U. D. Reips, *The Oxford Handbook of Internet Psychology*, Oxford 2007, s. 491.

<sup>41</sup> M. Maczewski, M. A. Storey, M. Hoskins, *Conducting Congruent, Ethical, Qualitative Research in Internet-Mediated Research Environments*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 62-78.

<sup>42</sup> Por. K. S. Amant, *International Digital Studies: A Research Approach for Examining International Online Interactions*, w: E. A. Buchanan (red.), op. cit., s. 317-337.

## CONDUCTING RESEARCH ONLINE – PRINCIPAL ETHICAL ISSUES

## Summary

The Internet is becoming increasingly important in people's lives. It is a means of communication, a form of entertainment, and a tool that supports business activity. Both the academic and business circles are aware of the potential of the Internet and use it to conduct their respective research. The Internet is also a useful tool when it comes to many different methods and techniques, such as e.g. analysis of the Web sites content, online surveys, Web experiments, online focuses, virtual ethnography. Each and all of them have been described and analysed in a variety of papers on Internet research. Still, very few articles touch upon the ethical issues arising from the fact of the Web research. These issues are suppressed by general considerations, while they are still very much needed in order to familiarise ordinary people with the use of Internet and its potential. The author touches upon many ethical problems arising from the online research. They include issues such as: obtaining a formal consent to participate in the research, debriefing, deception, lack of privacy and confidentiality, children participation, dangers to researchers. Finally, the author stresses that unethical behaviour may have certain negative consequences. People who feel distaste or anger because of an unethical conduct may not be willing to participate in any research in the future. Therefore, certain strict regulations and guidelines for web users would be most welcome. Likewise, it may be a good idea to create a universal, worldwide ethical code of online research conduct. Unfortunately, the creation of such is not so easy – the author identifies a number of reasons why.